

Protokół.

22 24

Dnia 13 października 1948 r. w Krakowie. Członek Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, Wiceprokurator Sądu Okręgowego w Krakowie, Dr. Wincenty Jarosiński, działając na zasadzie dekretu z dnia 10.XI.1945 r. (Dz.U.R.P.Nr.51,poz.293), przesłuchiwał w trybie art.20 przep.wprow.K.P.K. w związku z art.107,115 K.P.K. w charakterze świadka niżej wymienionego, który po uprzedzeniu o odpowiedzialności za fałszywe zeznania, zeznał co następuje:-----

Nazywam się Ludwik Marcela, ur.15.7.1897 r. w Krakowie, rel.rzym.kat., narodowości i przynal.państw.polskiej, z zawodu murarz, zam. w Krakowie, ul.Miedziana 25, - bez przeszkód.-----

W r.1945 mieszkalem w Krakowie-Dąbiu przy ul.Miedzianej 25, a pracowałem w szkole przemysłowej przy Al.Mickiewicza. Jakoś w połowie stycznia 1945 r., daty dokładnie nie pamiętam, gdy około godz.6 rano wyszedłem z domu, by udać się do pracy, zostałem zatrzymany przed domem przez gestapowca, który polecił mi, bym z powrotem udał się do domu.Około godz.7 rano do mieszkania mego weszło kilku uzbrojonych gestapowców i polecili mi oraz córce mej Cecylii i synowi Edwardowi, bym udał się wraz z nimi. Gestapowcy odprowadzili nas do domu Franciszka Koprowskiego, w którym mieścił się "bar rybacki". W barze tym zgromadzone^{yh} już było wiele osób, a następnie doprowadzano jeszcze dalsze. W jakim celu nas zgromadzono w barze, tego ani ja ani też inne osoby nie wiedzieliśmy.Około godz.12-tej poczęto wywoływać z baru rodzinami grupy osób. Wywołano wówczas rodziny Nalepów, Koprowskich, Trynków, Schindlerów i inne. Wszystkie te osoby znałem osobiście. Również i w tym wypadku nie wiedzieliśmy, po co gestapowcy osoby te wywołują. Około godz.14-tej, siedząc jeszcze w barze, usłyszałem strzały seryjne.Między poszczególnymi seriami były dłuższe przerwy. Wówczas zarówno ja jak i inni ludzie, którzy

CMJ

jeszcze w barze przebywali, zorientowaliśmy się, że wywołanych uprzednio rozstrzelano i zdawaliśmy sobie sprawę, że ten sam los nas czeka. Po pewnym czasie, może około pół godziny, do baru weszło kilku gestapowców, którzy kolejno zapytywali, jak się ktoś nazywa i dzielili nas na dwie grupy. Jedną, w której znalazłem się ja i moje dzieci, oraz szereg innych osób, z których znalazłem Stefanią Jagłę, Karola Jagłę, Franciszkę Wlazłową i Zbigniewa Wlazkę, ustawiono po~~xx~~ stronie lewej izby, drugą znów po prawej. Następnie polecono nam wyjść przed dom i prowadzono w kierunku wału. Wówczas nadbiegł jakiś oficer gestapo i w języku polskim zapytał, jak się nazywam. Gdy wymieniłem swoje nazwisko, polecił mi odejść na bok. To samo uczynił z moimi dziećmi i córką mojego brata, Henryką Marcela, która sama wymieniła swoje nazwisko. Pozostałe osoby odprowadzono w kierunku wału wiślanego i tam rozstrzelano. Mnie zaś wraz z wymienionymi przeze mnie dziećmi i bratanicą sprowadzono z powrotem do baru, gdzie jeszcze znajdowała się pozostała grupa osób. Ten sam oficer niemiecki, który uprzednio mnie z grupy przeznaczonej na rozstrzelanie oddzielił, polecił nam, by zwłoki rozstrzelanych zostały do godz. 18-tej pochowane, w przeciwnym razie zostaną zastosowane w stosunku do ludności dalsze represje. Po wydaniu tego polecenia oficer wraz z innymi gestapowcami odjechali autami w kierunku Krakowa. Po powrocie do domu, żona moja Agata opowiadała mi, że obawiając się o mój los udała się do mieszkania Bazylego Żyłowskiego, mieszkańca Dąbia, zamieszkałego u zbiegu ul. Grzegórzeckiej i Miedzianej, u którego przebywali Niemcy wykonujący egzekucje i byli tam goszczeni, i prosiła go, by za mną interweniował. Przypuszczam więc, że zarówno ja i dzieci zostaliśmy uratowani na skutek interwencji Żyłowskiego. Nie wiem, z jakiego powodu Żyłowski gościł gestapowców, wykonujących egzekucje. Nie wiem również, z jakiego powodu ją wykonano, ani nie znam nazwisk gestapowców, którzy

W.L.

ję wykonali. Wprawdzie później chodziły pogłoski, że egzekucję wykonano w odwecie za zastrzelenie na Dąbiu szewca Sroki, który miał być konfidentem gestapo, ale czy wersje te odpowiadały prawdzie, tego stwierdzić nie potrafię. Zgodnie z poleceniem oficera gestapo udałem się następnie na miejsce, gdzie egzekucję wykonano i zauważyłem na ziemi trupy, leżące twarzą do ziemi. Wiem, że zginęło wówczas 79 osób, jeden zaś niejaki Jan Hajduga został tylko lekko postrzelony w głowę i po odejściu gestapowców zdołał z miejsca egzekucji zbiec. Jeszcze jeden, niejaki Trynka, imienia nie znam, człowiek młody, liczący około 20 lat, został także tylko postrzelony, następnie zabrany do domu, ale z powodu braku opieki lekarskiej, gdyż wszyscy obawiali się skutków przechowywania go, w następnych dniach po egzekucji zmarł. Z opowiadania osób trzecich, których nazwisk obecnie podać nie potrafię, wiem, że egzekucję wykonano w ten sposób, iż skazańców doprowadzano na miejsce egzekucji grupami, których było - zdaje się - cztery, pod silną eskortą gestapa. Po doprowadzeniu na łakę, obok wału wiślanego, polecono im kłaść się na ziemi i strzelano w tył głowy. Z opowiadania tych osób wiem, że skazańcy nie byli kuci. Miejsce dokonania egzekucji - uwidocznione jest dokładnie na sporządzonym przez architekta Sliwińskiego w lutym 1946 r. szkicu sytuacyjnym. (Świadkowi okazano znajdujący się w aktach sprawy szkic sytuacyjny). Zwłoki pomordowanych ja wraz z innymi mieszkańcami Dąbia pogrzebaliśmy w miejscu stracenia. W jakiś czas później, zdaje się na wiosnę 1945 r., specjalnie utworzony komitet dokonał ekshumacji zwłok, w czasie której zostały one dokładnie zidentyfikowane, za wyjątkiem dziecięcia, a następnie pochowane na cmentarzu Rakowiokim w Krakowie. Osoby, które zostały wówczas rozstrzelane, zostały przywiezione częściowo z więzienia przy ul. Montelupich, a w większości pobrane w dniu 15 stycznia 1945 r. tak jak i ja z Dąbia. Ja znałem wszystkich rozstrzelanych za wyjątkiem 9-ciu niezidentyfikowanych osób

Mo L

oraz Krzysztofowicza Zachariasza, Tarnopolskiego Franciszka i
Tadeusza Wabika. Pozostałe osoby wymienione są w zawiadomieniu
komitetu budowy pomnika-grobowca o mającym się odbyć w dniu 15
stycznia 1946 r. , jako w pierwszą rocznicę egzekucji, nabo-
żeństwie żałobnym(świadkowi okazano znajdujące się w aktach za-
wiadomienie o dniu nabożeństwa). Okazane mi fotografie dotyczą
miejsca egzekucji oraz fragmentów ekshumacji i uroczystego pogrze-
bu pomordowanych w dniu 15.I.1945 r. w Dąbiu Polaków.-----
Odczytano. Na tym protokół i czynność niniejszą zakończono.-----

S w i a d e k :

Marcelo Ludwik
/Ludwik Marcela/

Protokołował:

Stanisław Malec
/Stanisław Malec/
sekretarz

Wiceprokurator Sądu Okręgowego:

Dr. Wincenty Jarosiński
/Dr. Wincenty Jarosiński/